DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na t[illegible]en. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi : - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 44. DNIA 2 LISTOPADA. 1851.

STANOWISKO POLITYCZNE POLSKI.

Każdy naród ma w obec ludzkości oznaczoną misyę. Jest ona najważniejszą częścią narodowości a zatém warunkiem istnienia narodu. Bez niéj naród nie miałby oznaczonego kierunku swych działań, rzucałby się konwulsyjnie i jako nieużyteczny upaśćby musiał, albo raczéj nie przyszedłby wcale do rzetelnego bytu.

Jeżeli więc wiedza jest matką czynu, nie można nigdy za wiele zastanawiać się nad zbadaniem téj narodowéj misyi. Jak żeglarz co pilnie wymierza punkt na którym się znajduje i kierunek jaki ma do przebycia, powinniśmy również badać swoje stanowisko polityczne, punkt na którym w spełnieniu misyi narodowéj stoimy i kierunek jaki nam do przebycia zostaje w burzliwéj podróży politycznego życia. Biada nam jeżeli się zatrzymamy w miejscu — pochłoną nas fale. Biada jeżli zboczymy z oznaczonego kierunku — nie zawiniemy nigdy do portu.

Posłannictwo Polski jest oznaczone i jasne. Położona na północno-wschodniéj szerzyznie Europy, pomiędzy jéj środkiem, sercem, a azyatyckiém barbarzyństwem, nie podbojami ale bratnią tranzakcyą wzrosła do dwudziestu kilku milionów ludu walecznego, hojnie obdarzona od natury bogactwami niezbędnemi w wojnie, to jest : chlebem, kruszcem i końmi, dostała przeznaczenie : zasłaniać Europę od napadów barbarzyństwa, a przenosić wyrobioną pod jéj zasłoną oświatę.

Posłannictwo zaiste wielkie, apostolskie.

Nie inaczéj też Polska pojmowała je w dziesięciu wiekach swéj czynnéj służby; dowodem tego historya pełna poświęceń i świetnych walk dla ludzkości.

Zwalając na nas ciężar i trudy obrony, opatrzność nie pokazała się macochą, jakby się komu mniemać pododało, gdyż to, co dla wymówki od czynu, chcianoby nazwać ciężarem, było skąd inąd prawdziwém dobrodziejstwem. Jakoż Polska otrzymała w udziale przymioty wspaniałe, wojownicze, republikanckie, a bogactwa widoczne oparte na nieprzebranych skarbach ziemi. Stąd układ społeczny prosty, najbliżéj szczęśliwości stojący. Polska spełniając swą misyę, wojując nieprzyjacioł europejskiéj wolności i oświaty, u siebie była niepodległą i wolną, pierwéj i lepiéj niż inne narody; była wielką, bogatą, potężną, głęboko na wschód i północ do bratniéj Rusi i Litwy rozpostarła swą wolność, powiększyła swoje państwo i chwałę. Nie więcéj przez to znosiła wojen, jak inne narody wewnętrzną zaprzątnione misyą, a te wojny były i mniéj niszczące i więcéj chwalebne, bo radośnie wszędzie witane chorągwie Polaków były zawsze zwiastunami wyzwolenia i pokoju. Porównajmy tylko historyę a znajdziemy wszystko na naszą korzyść. Mniéj trapiły nas jak innych okropne wojny domowe, a dynastycznych i religijnych wcale nie doświadczaliśmy.

Oceniając drogę, którą Polska w swéj misyi społecznéj przebiegła i punkt na którym stoi, przypomnieć naprzód wypada, że ona to głównie przyczyniła się do poskromienia drapieżności Islamizmu, w części go przeistoczyła, a w całości wyparła niepowrotnie do jego siedzib. Ale w sukcesorach Złotéj hordy, powstała siła równie najezdnicza, równie barbarzyńska, a tém więcéj niebezpieczna i szkodliwa, że okryta blichtrem europejskiéj cywilizacyi, że lepiéj wyćwiczona i umiejętniéj kierowana, a tak samo względem Europy położona za granicami Polski. Tą siłą jest Moskwicizm.

I z nim Polska długie i krwawe staczała boje, ale gotowa zawsze do walki, pod koniec XVIII wieku, zaniedbała drugiéj części swéj misyi, to jest : rozszerzenia europejskiéj oświaty. Kiedy na Zachodzie Europy z wielkim zapałem zniesiono królewskość i przywileje, wyrzeczono powszechną równość i usamowolnienie ludu ; w Polsce prawodawcy szlachta, w mozolnych czteroletniego sejmu pracach, utwierdzali i określali prawem te nieswojskie pierwiastki królewskość i niewolę ludu; kiedy wszędzie powstawać zaczęły porządne armie pod wszelkiemi prawidłami sztuki, u nas upornie obstawano przy szlacheckiém « na koń! » i pojedynczym zapałem, poświęceniem, niekiedy awanturnictwem, zastąpić chciano zbiorową, urządzoną siłę.

Polska przeto osłabła moralnie i materyalnie przez niedoskonałe wypełnienie swéj misyi, — Europa znalazła się nie dobrze zasłonioną, Moskwicizm wskróś naszéj słabości sięgał w głąb Europy, a lękliwa, obłudna, czołgająca się przed każdą brutalną siłą dyplomacya dworów europejskich, zaczęła już wchodzić z nim w układy, widząc w Moskwicizmie siłę ochronną przeciw burzy grożącéj tronom ze strony ludów.

Przez ten związek a najbardziéj przez sojusz trzech grabieżców Polski szyderczo przymierzem świętém nazwany, Rosya przeważa na dyplomatycznéj szali; prote-

ktorka wszelkiéj reakcyi, silna uległemi sprzymierzeńcami, dyktuje traktaty, gospodaruje przez ukoronowanych sprawników, w zamian uległości protegując ich nadużycia i samowolę.

To jest co zmienia stosunek Polski do narodów barrzyństwa, jaki istniał przed rozbiorem. Wówczas dosyć było Islamizm lub Moskwicizm odeprzeć gdy się zbliżył do granic naszych lub sąsiednich i odpornie niszczyć jego potęgę, Europa była już przez to zasłonioną i mogła swobodnie pracować na drodze rozwoju idei. Dziś przeciwnie, gdy Moskwicizm przekroczył nie tylko nasze ale i dalsze granice, opor jest nie dostateczny, Moskwicizm potrzeba zniszczyć.

Jakiekolwiek Moskwicizm zyskał powodzenia, to pewna że im daléj zapuszcza grabieże, tém więcej przed nami obnaża swe tyły i za sobą zostawia zaród niemocy, która prędzéj czy później upaść musi. Nawzajem jakiekolwiek w wojnie z zachodnią Europą poniósłby klęski, te jednak nie zerwą świętego przymierza, nie zniszczą główną w niém grającego rolę Moskwicizmu. Cofnie on się i krwawym potem uciśnionych milionów napełni swoje skarby, odreperuje siły. My jedni tylko stoimy przy głowie świętego przymierza, a zatém wszelkiéj reakcyi. My jedni możemy uderzyć go w głowę i powalić jak Dawid Goliata, kiedy inni mogą tylko z boku acz bolesne, ale nigdy śmiertelne zadawać mu rany.

To jest moment na którym w spełnieniu swéj narodowéj misyi stoimy. Stąd idą dwie drogi równie łatwe — do wiecznéj zagłady i do wiecznéj wielkości; pierwsza w gnusności i mrukliwéj niechęci poddaństwa, to jest droga bierności czyli oporu — druga w powstaniu, to jest droga czynu. Wybór jest przy nas. Ponieważ Moskwicizm ściśle spojony jest przymierzem z Austryą i Prusami, przeto dziś misya nasza zasłony Europy od napadów, redukuje się do obalenia świętego przymierza bo ś. przymierze a Moskwicizm, to jedno.

Wojna z Moskwicizmem nie jest to wojna między dwoma państwami organicznie istniejącemi i równe w obrębach swoich robiącemi ku niéj wysilenia — jest to wojna między powstaniem a przywłaszczeniem, to jest między organizacyą tworzącą się a upadającą na jednym i tym samym obszarze — wysilenia więc zachwycone przez jednę ze stron ku wydobyciu siły wojennéj nie służą już drugiéj; jest to wojna w samychże przywłaszczonych granicach, wojna dla zaborców domowa, a więc najokropniejsza; samym aktem powstania rozrywamy te przywłaszczone granice a z niemi marzoną wielkość — i każdemu zaborcy odrywamy znaczną część jego państwa, więcéj nawet jak odrywamy, bo całą ich siłę obracamy zaraz przeciw niemu. Do zwalczenia dla nas pozostanie jedynie ta siła, jaką dotąd najwyszukańszym despotyzmem zgromadzić sobie potrafili. Siła ta bajecznie przesadzona, a w oczach samych nawet monarchów, dla nieprzyjaznych w znacznéj części żywiołów podejrzana, z postępem wojny, nawet bez względu na powodzenia, musi marnieć i topnieć, nie mając odpowiedniego i koniecznego zasilenia; kiedy przeciwnie siła nasza, z powodu żywotności źródeł materyalnych i moralnych, z których czerpać ją mamy, również bezwzględnie nawet na powodzenia, mnożyć się i potęgować może i powinna.

Wiadomo z drugiéj strony, że powstanie nie będzie dziś odosobnione, pojedyncze, jednego narodu, w nim samym zamknięte. Rewolucya, gdziekolwiek się rozpocznie, będzie dla wszystkich ludów ogólném hasłem do rozpoczęcia walki o niepodległość, o wolność, o prawa. Oprócz solidarności ludow przeciw spólnym tyranom, pobudza ich ku temu własny interes. Lecz nawet w tém powszechném usposobieniu, powstanie Polski, właśnie z powodu położenia jéj górującego nad znienawidzoném przymierzem, najrozleglejszy i najsilniejszy znajduje odgłos. Widzieliśmy jak przed naszemi oczami przesunęły się powstania i wojny domowe w Hiszpanii, Portugalii, a nawet niektórych częściach Niemiec, żadnego po sobie nie zostawując śladu — kiedy najmniejszy ruch Polski, powstanie jednego jéj powiatu, przejmuje Europę głębokiém zajęciem, dyplomacyę nabawia ogromnego kłopotu, a nawet często nieobliczonych odmian i skutków staje się przyczyną.

Tak powstanie Listopadowe chociaż zwichnięte, wstrzymało gotową już prawie koalicyę przeciw rewolucyi Lipcowéj we Francyi, i pozwoliło swobodnie dokonać ostatnią ośmnastoletnią próbę konstytucyjnego systemu, aby dowieść jego fałszywości, obłudy, niedogodności, słowem niepraktyczności.

Tak powstanie krakowskie, chociaż stłumione w zarodzie, odkryło aż do głębi niemoc i sromotę Austryi, wywołało ogólne dla niéj oburzenie, a przed samym austryackim ludem, zdzierając maskę hypokryzyi z oblicza ich apostolskiego monarchy, przerwało w około niego to konserwatywne milczenie, jakiém go ten lud otaczał i przygotowało późniejsze wypadki.

Tak samo powstanie Polski w r. 1848 nie tylko podałoby rękę powstaniom Włoch i Węgier, ale nadto samym wybuchem swoim przeszkodziłoby rozwinąć się reakcyi w Niemczech, a mianowicie we Francyi, i przymuszając tę ostatnię do wojny zewnętrznéj, do wrócenia na właściwą drogę wytkniętą przez rewolucyę Lutego, byłoby przyśpieszyło koniec ciemięztwu i przywłaszczeniom.

Jedynym przeto sposobem spełnienia obowiązku naszéj społecznej misyi, jedynym środkiem przeciw zagładzie i hańbie, jest powstanie — powstanie jednoczesne, silne masami usamowolnionego i uwłaszczonego ludu. Wybór czasu jest tu obojętny. Każdy czas jest dobry i zdatny, a czém wcześniejszy tém lepszy. Jeżeli bowiem powstaniemy w skutek inicyatywy z Zachodu, niezawodnie że roztargnienie wrogów i gdzieindziéj toczone walki, przyjdą nam w pomoc; ale jeźli znowu pierwsi swym wybuchem, powszechną przerwiemy ciszę, znajdziemy wrogów mniéj przygotowanych, a co większa będziemy panami tych ogromnych korzyści, jakie bez zaprzeczenia wszelka daje inicyatywa.

Wiemy i wierzymy mocno, że w sercach tylu milionów

Polaków, wre uczucie szlachetnego oburzenia i świętéj zemsty na widok męczarni, które piekło zrobiły z naszéj pięknéj ojczyzny; na widok porywania i katowania młodzieńców, mężów, a nawet dzieci i kobiet; na jęki lochów, Sybiru i niezliczonych więzień; na widok znieważonéj cnoty, zdeptanéj wolności, rozszarpywanéj własności; na widok postępu zepsucia, demoralizacyi i wynarodowienia. Do tych serc uśmiecha się z drugiéj strony błogi byt w niepodległości, wolności, wielkości i chwale. Zbytecznem więc byłoby z téj strony zachęcać i wołać do powstania; wyręczają nas w tém cienie i wspomnienia wielkich przodków i niepomszczonych męczenników! Wszakże wszystko straciliśmy i nic nie mamy do poniesienia, prócz zmierzionego pod hańbą życia. Nie w tém też trudność, i nie tu źródło naszéj niemocy. Leży ona w braku wyrozumowanego pojęcia naszego stanu i naszych potrzeb — w braku zlania ogromu tych pojedynczych dobrych chęci, w jeden potężny zastęp i jeden czyn — w braku wreszcie samorzutnéj działalności, a w przypuszczeniu natomiast jakiegoś okropnego dla Polski fatalizmu — w przesadzoném nareszcie widzeniu optycznych sił ciemięzców, a w niedostrzeżeniu starannie ukrywanéj ich słabizny — ku temu przeto skierujmy powszechną uwagę, badajmy i sposobmy się. Któż może obliczyć czas, jaki nam zostaje.

W obecnéj chwili, kiedy zapowiedziane przesilenie zbliża się do ostatecznego kresu, kiedy jak dnia zbawienia, ludy oczekują dnia walki, pożądaném byłoby przedstawić czytelnikom jaki w każdym kraju demokracya uczyniła postęp; jakie nagromadziła lub gromadzi siły; jakie jéj pojęcia epoki rewolucyjnéj i organizacyi Rzeczpospolitéj; narodu i władzy, obowiązku i prawa — a przedstawić powołując się na akta komitetów narodowych, jako najwłaściwszych sędziów w téj mierze. Nie opuścimy też nic, co tylko godnego uwagi czytelników, pod tym względem, osądzim. Dziś podajemy sprawozdanie Komitetu Narodowego Włoskiego; Demokracya Polska znajdzie w sprawozdaniu tém, w niejedném miejscu własne pojęcia i widoki.

KOMITET NARODOWY WŁOSKI.

Do Włochów.

Manifest Komitetu narodowego wyszedł na dniu 8 Września 1850. Odtąd przeminął rok cały; winniśmy przeto spółobywatelom naszym ogólne sprawozdanie, obraz stanu obecnego, organicznych prac naszych. Zbliża się przesilenie ostateczne, uroczyste, nieuniknione jak sprawiedliwość Boża. Potrzeba aby między ludźmi jednéj z nami wiary, rozchodziło się od téj chwili aż do dnia walki, częściéj, wyraźniéj—słowo czynu— jedno, nieustanne, ożywiające, które ma przyszłą bitwę zamienić w zwycięztwo.

Praktyczny umysł Włochów podał im dwa warunki żywotne ku uwieńczeniu narodowego przedsięwzięcia: jedność usiłowań i kierunku. Zaufaliśmy tym warunkom i one nas nie zawiodły. Przystąpienia do programu komitetu od chwili jego ogłoszenia po dzień dzisiejszy, przybywały dobrowolnie, rącza, licznie, ze wszystkich prowincyj Włoch. Żywioły narodowe składające stronnictwo czynu są z nami. Pisma komitetu, przedrukowywane w jednéj części Włoch gdzie druk jest wolny, potajemnie w tysiącach egzemplarzy rozsypane po innych częściach kraju, znalazły odgłos i przyjęcie braterskie od krańca ziemi Lombardzkiéj do krańca Sycylii. Małą liczbę ludzi wyjąwszy, błąkających się po krętych ścieszkach przeszłości, nieznających siły zapoczątkowania, a trzymających się uporczywie widma usamowolnienia przez monarchię, wszyscy inni, którzy ojczyznę włoską szczerze w swém sercu pielęgnują, którzy silne mają postanowienie zrobić z jéj mieszkańców naród wolny i jednomyślny, albo już stawili się, albo gromadzą się pod ów święty sztandar, jaki wynieśliśmy z chlubnych gruzów Rzymu i Wenecyi. Działać, działać w imię Boga i ludu: działać wszędzie i na każdém miejscu, dla wszystkich przez wszystkich; działać w jedności zamiaru, kierunku i celu, jest spólném naszém powołaniem i zadaniem. Stronnictwo narodowe jest dziś czynem dopełnionym; nie wiele nieśmiałych, lękliwych i sprzecznych z nami głosów, nie części ludności ale pojedynczych osób, są raczéj dowodem bujnego życia i wolności zdań, aniżeli oznaką rzeczywistéj niezgody lub zagrożeniem jedności stronnictwa. Pożyczka narodowa, owo materyalne godło tejże jedności, przychylnie we wszystkich Włoch prowincyach przyjęta, nieustannie wśród obawy przed szpiegostwem, wśród prześladowań rządowych, mianowicie przez klassy mniéj zamożne zasilana, okazuje liczbą akcyj rozebranych w znacznéj części przez biednych wieśniaków lub rzemieślników, takie mnóstwo osób zbratanych z myślą naszą, że każdą w téj mierze wątpliwość usuwa.

Drugim dopełnionym czynem jest porozumienie i praktyczna, rzeczywista zgoda pomiędzy ludźmi, którzy w każdym kraju Europy pracują uorganizowani nad osiągnięciem spólnego nam celu, to jest *Narodowości, Braterskiego między ludami Sojuszu, Wolności, Stowarzyszenia między indywiduami*. Przykra z lat 1848 i 1849 nauka, wydała owoc. We Francyi, Hiszpanii, Niemczech, Węgrzech, Polsce, Wiedniu, wzdłuż Alp, po obu brzegach Dunaju, pomiędzy ludnościami naszego plemienia zbyt długo zapomnianemi i zaniedbanemi, słowem pomiędzy ludźmi którzy pierwsi wraz z nami zbierali nasiona cywilizacyi europejskiéj, część czynna Demokracyi zawiązała ściśle przymierze zaczepno-odporne, jakie wszelkie zbiorowe przygotowania królów jeno umocnić zdołają. Dzięki duchowi czasu, nieustającéj propagandzie uczciwych mężów wszystkich krajów i staraniu *Centralnego Komitetu Demokracyi* będącego ich organem i tłumaczem, Europa Ludów stanowi dziś jedną wielką armię, któréj podstawą operacyjną południe, a linia działań wojennych sięga północy. Skądkolwiek wyjdzie początkowanie, mniejsza; choćby od ludu nie będącego nawet legią téj armii — pójdzie ona za niém. Lud który pierwszy w imię obowiązku i prawa z bronią w ręku przeciwko rzeczywistym ciemiężycielom powstanie, będzie przednią strażą głównego wojennego zastępu. Rewolucya już odtąd nie będzie francuzką, niemiecką, włoską lub węgierską, ale europejską.

Z powodu wypadków 1849 r. i wzniesionéj chorągwi, z powodu ważności żywiołu narodowego i kwestyi wolności sumienia w Rzymie rozstrzygnąć się mającéj, jakoteż z powodu że Włochy powołane są stoczyć bój z wrogiem cudzoziemskim, *komitet narodowy włoski* otrzymuje liczne dowody ufności od braci innych krajów, i przeniknięty jest nadzieją, że węzły te, obecnie do wojny usamowolnienia ściśnione, otworzą drogę do przyszłéj narodowéj polityki i staną się zarodem sojuszu w czasie, gdy Włochy, zwięzane w naród, starać się będą o rozwinięcie sił życia ekonomicznego, handlu i marynarki.

W Anglii, gdzie niezależne osób położenie dozwala spółczuciu rozmaity wziąć kierunek, zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą *Przyjaciół Włoch* (Friends of Italy), celem spotęgowania w jedną organiczną całość licznych w tym kraju ku sprawie naszéj sympatyj, i za pomocą druku, publicznych zgromadzeń, drogą parlamentarską, zgoła wszelkiemi środkami zwycięztwo jéj zapewnić. Stowarzyszenie to coraz większéj nabiera powagi i ważne zapowiada rezultata.

Do swobodnego działania żywiołów, które w zgodzie z Komitetem włoskim, cesarstwu austryackiemu grób kopią, nie dostawało jednego człowieka uosobiającego w sobie wolę i życzenia całego jednego ludu : Kossuth jest w téj chwili wolny i nie wątpimy naszym bratem.

Silni prawem naszém, silni ciągle pomnażającém się przyzwoleniem wszystkich ludzi czynu we Włoszech, silni celem zamierzonym przez ludy, mające do pomszczenia spólne z nami krzywdy, też same nadzieje i silne postanowienie walczenia, postępujemy rączo do powstania narodowego, którego ruchy w roku 1848 były uroczystą rękojmią. Nie o lata, ale zapewne tylko o miesiące tu idzie. Czas to powiedzieć, czas śmiało rozważyć zadanie i zastanowić się czy nadeszła chwila apostolstwa, i jakie drogi do pewnego i szybkiego zwycięztwa prowadzą.

Obowiązkiem było Komitetu narodowego przy jego zawiązku, zbadać dążności czynnéj części narodu, aby w miejsce nieznanych przekonań większości, nie narzucać samowolnie własnych przekonań — jakkolwiek drogich, z loiki świętéj prawdy wyprowadzonych i dla przyszłości niezbędnych. Dziś przy zmianie pola i zbliżonéj walce, powinnością jest ogłosić co kraj po przeszło całorocznych pracach uchwalił. W czasie pierwszego manifestu szło o wezwanie Włochów szczerze ojczyznę miłujących, aby się zgromadzali i organizowali. Dziś idzie o powiedzenie wszystkim : *Oto chorągiew którą większa z was liczba uznała za swoją; niech ona będzie znakiem waszym w dzień czynu.*

Wybór w obrębie zasad nie był wątpliwy. Zmartwychwstanie ludu nie otrzymuje się kłamstwem. Kłamstwem są i będą we Włoszech wszelkie pojęcia polityczne oparte na okolicznościach przemijających, na tranzakcych przyszłości z przeszłością nic spólnego z nami nie mającą, a nie na istotném narodu życiu i na żywiołach które tradycya zrodziła. Tradycya włoska żyje tylko dwoma wiecznemi żywiołami : Gminą i Narodem, ku któremu lud wiek za wiekiem postępował, nieustannie się doń zbliżając. Monarchizm i arystokracya uważane jako żywioły narodowe, nie posiadają ani życia ani historyi. Włochy są przeto krajem koniecznie republikanckim.

Była to jak wiadomo wiara członków Komitetu Narodowego, któréj nigdy nie zmienili, którą wskazywali swym braciom w owéj jedności narodowego wszechwładztwa uosobionéj w Zgromadzeniu ustawodawczém, w formule *Bóg i Lud,* znoszącéj przywileje, w rozporządzeniach natchnionych perjodem powstania, w ludzie na miejscu monarchii postawionym, w każdym wierszu manifestu. Pewny skutku, lecz szanując wolę ludu, Komitet Narodowy oczekiwał, aby uorganizowane żywioły stronnictwa narodowego, niewątpliwym swym głosem stwierdziły jego wiarę.

Dziś, dzięki moralności i praktycznemu instynktowi stronnictwa, stwierdzenie to jest powszechne, niezaprzeczone. Ze wszystkich sekcyj narodowego stowarzyszenia, ze wszystkich komitetów ukonstytuowanych na półwyspie do czynu, z dzienników wolnych od rządowego wpływu, z potajemnych druków, z zawiązanych braterskich towarzystw w kilku prowincyach ziemi włoskiéj, z pism wychodzących z pod pióra najświatlejszych naszych pisarzy, podnosi się głos jednozgodny : *szereg doświadczeń jest uzupełniony : wyczerpane zawody. Włochy chcą powstać i zwyciężyć. W ludzie tylko włoskim spoczywa potęga zwycięztwa : jemu wyłącznie należą jego owoce. Niechaj więc jedna chorągiew ludowa przewodniczy walce : niechaj rząd ludowy będzie jedyną rękojmią zwycięztwa. Rzeczpospolita jest obowiązkiem, prawem, potrzebą i jedynym ku zbawieniu środkiem.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nekrolog.

Dzienniki zagraniczne donoszą, iż Współwyznawca nasz — przyjaciel nasz, bo jakkoiwiek Moskal, był przyjacielem Polski — spólnik usiłowań naszych nad uczynieniem Słowian godnymi pobratymstwa narodu naszego, przez przeciągnięcie ich z obozu despotyzmu do obozu Wolności, **Jan Bakunin**, odpokutowawszy swe szlachetne zamiary w dwuletniém, naprzód saskiém, potém austryackiém, a nareszcie moskiewskiém w Schlüsselburgu więzieniu, uwieńczył życie Apostoła Męczennika śmiercią. Wiadomo jest jak z nieustraszoną śmiałością, przed katami raczéj aniżeli sędziami swoimi, stwierdzał w kajdanach wiarę, jaką na wygnaniu, orężem na barykadach Drezna bronił, a słowem z mównic publicznych, przy oklaskach słuchaczy swych, głosił; wiadomo jak nikczemnie przez austryackich oprawców wydanym został katom moskiewskim. Aby przelać w czytelników *Demokraty* boleść i uwielbienie nasze, dość zatém będzie przypomnieć im serdeczną jego mowę na obchodzie paryzkim listopadowéj rocznicy, i ową odezwę do Słowian, która, lubo bez udziału Centralizacyi pisana, była jeno rozwinięciem jéj braterskiego do nich wezwania. Ale musimy im donieść o hołdzie złożonym mu przez republikanów francuzkich, i dla tego tłómaczymy następne *Nationala* wyrazy :

« Ważny udział, jaki wziął Bakunin w ostatniéj rewolucyi europejskiéj, jego szczere poświęcenie się dla sprawy wolności, wysoki stopień odwagi dowiedzionéj przez niego we wszystkich niebezpiecznych kolejach jego politycznego zawodu, a nadewszystko los jakiemu uległ w ręku swych oprawców, zapewniają mu na zawsze spółczucie i wdzięczną pamięć stronnictwa republikańskiego, które zalicza go odtąd do świetnego pocztu swych męczenników, i zaiste o nim nie zapomni w rocznikach swego zwycięztwa. »

Zmarli w Emigracyi.

1. Ledziński Karol, członek Tow. Demok. Pol., we wsi Baric (Gironde).

2. Krzęciewski Kasper, rodem z Lubelskiego, z 2° pułku strzelców konnych, zakończył życie w Strasburgu d. 20 Stycznia 1851, mając lat 40.

3. Wołosowski Józef, major z 8° pułku piechoty, rodem z gubernii Minskiéj, umarł w Maju 1851 r. w Strasburgu, mając lat 62.

4. Rupniewski Wojciech, członek Tow. Demok. Polskiego, rodem z Wołynia, zmarł w Strasburgu, d. 6 Września 1851 r., mając lat 70.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.